

PRENUMERATA.

W Dzielnicy... Rocznie... Półrocznie... Kwartalnie... Miesięcznie... W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE...

Przenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przynajmniej skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika. Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK

Dziś: Serapiona Męcz. Jutro: Leopolda Wyżn. Wschód słońca o godz. 7 m. 13. Zachód o godz. 4 m. 15. Długość dnia godz. 9 m. 02. Uchył dnia godz. 7 m. 41.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z następowem wrzucie częścię powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrelogi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po ra. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli następowo dodatkowe ogólne 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Handel z Bucharą. — Cła zbożowe niemieckie.

Według informacji gazety „Peterb. wiadomości” ogólne obroty handlu Buchary wynoszą rocznie do 50,000,000 rs. Na mocy traktatu, zawartego przez emira bucharskiego z Rosją w 1873 roku, poddani ruscy, oprócz innych jeszcze przywilejów, posiadają prawo wolnego prowadzenia handlu po całym chanacie, trudnienia się różnymi procedurami, urzędzenia na brzegach Amu-Daryi przystani, składów i t. p., ale ze wszystkich tych prerogatyw korzystali oni bardzo mało. W 1876 r. był w Bucharze tylko jeden kupiec ruski; następnie po przeprowadzeniu w 1884 r. telegrafu, zawładnęły się ściślejsze stosunki handlowe, zjawiały się w Bucharze faktorye Kudrina, Diakowa, Iwanowa, Panajewów i innych. Obroty handlowe tych firm są jednak jeszcze bardzo nieznaczne i do Buchary po dawnemu przywożą z Indji wschodnich korańce i naczynia, z Anglii — tkaniny i narzędzia, z Persji — tkaniny, orzęz i książki, z Heratu — owoce, wełnę i skóry. Z Rosji (przeważnie przez Chiwę) idą wyroby tkackie, ale handel rusko-bucharski znajduje się przy tem w rękach bucharów, afganów, multanów i żydów. Można się przecież spodziewać, że założenie w Bucharze oddziału banku państwa, doda bodźca rozwojowi bezpośrednich stosunków handlowych z Bucharą. Świeżo do zatwierdzenia ministerjum skarbu, wniesiono projekt ustawy „drugiego środkowo-azyatyckiego towarzystwa do prowadzenia handlu towarami ruskimi.” Towarzystwo to ma na celu głównie rozwój stosunków handlowych z Bucharą. Kapitał zakładowy wynosi 1 milion rubli.

Kwestya cel zbożowych w Niemczech, przybrała w kołach urzędowych niemieckich taki kierunek, że obecnie zamierzają tam uwolnić od cła tylko zboże, przychodzące z Austrii i Węgier, a cła od zboża ruskiego pozostawić nietknięte. Takie rozwią-

zanie kwestyi pozostaje wprawdzie jeszcze w dziedzinie projektów, widoczna jest atoli rzeczą, że posiada wiele szans, pomimo silnej agitacyi przeciwko tak jednostronnemu i tendencyjnemu najoczywistsiej rozporządzeniu, agitacyi, podjętej przez tamtejsze ogniska handlu, a w szczególności przez porty nadbałtyckie, jak Królewiec, Gdańsk i inne. Z tego powodu pisze „Nowoje wremia”: „Ze stanowiska ruskiego, obok strony politycznej, podobne załatwienie kwestyi cel zbożowych w każdym razie nie może być rzeczą obojętną. Wszelkie naruszenie równowagi, ustalonej na międzynarodowym rynku zbożowym, wywołuje zawsze, zwłaszcza z początku, pewne zamieszanie w handlu zbożem, zamieszanie, szkodliwe zarówno dla producentów, jak i dla wywozowców. Z tego względu powinniśmy bezwarunkowo przygotować się zczasem na chwilę, gdy projekt ów stanie się faktem. Sami zresztą kupcy zbożowi niemieccy podsuwają nam myśl nader prostego i właściwego odwetu. Nie ma nic złego, ooby nie wyszło na dobre, które w danym wypadku polega na tem, że w ręce naszych portów bałtyckich mogłyby przejść cały handel produktami surowymi (zboże, drzewo, len, konopie), wzbogacający dzisiaj porty niemieckie, położone nad Bałtykiem. Dla dopięcia celu tego, dość będzie zgodzić się wskazywankami, wychodzącymi od tychże kupców zbożowych niemieckich, zmienić odpowiednio nasze taryfy kolejowe, tak, aby wymienione powyżej towary skierowały się zamiast do niemieckich portów bałtyckich, do portów ruskich. Chodziłoby tu jeszcze o ten nadmiar zboża ruskiego, które ewentualnie będzie wyrzucane z rynku niemieckiego przez zboże austriackie. Otóż zboże to znajdzie niewątpliwie łatwe umieszczenie w tych krajach dokąd poprzednio przywożono zboże austriacko-węgierskie i dokąd to ostatnie już nie pójdzie, a mianowicie w Anglii i Włoszech, którym ograniczenie przywozu zboża austriackiego z pewnością da się we znaki. I w tym kierunku jednak warto pomyśleć zczasem, jakie zmiany wypada wprowadzić w naszych taryfach kolejo-

wych, aby ta ilość zboża ruskiego, która dotąd szła do Niemiec, mogła skierować się do Włoch, Anglii i t. d. Sprawa ta nie napotka zapewne żadnych poważniejszych przeszkód, ponieważ masa zboża idzie obecnie do Niemiec z okręgu dróg południowo-zachodnich, położonego tak blisko od Odessy i innych portów południowych i ponieważ z drugiej strony okrąg ten posiada również swobodne ujście do portów bałtyckich ruskich. Tak więc nie mamy powodu brać zbyt do serca niełaski ze strony Niemiec nam okazywanej, ile, że Niemcy nie obojędzą się bez zboża ruskiego, choćby nawet Austria i Węgry wywoziły tam całą ilość, którą rozporządzają. Niemcy są dotąd głównym rynkiem zbytu dla żyta i owsa z Rosji, których to gabunków ziarna Austria i Węgry nie produkują wcale na wywóz. Co do żyta i owsa przeto wywóz do Niemiec prawdopodobnie zmniejszyłoby się w stopniu bardzo nieznacznym. Tymczasem pszenica nasza posiada o wiele rozleglejsze pole zbytu. Kto wie czy nawet Austria i Węgry nie zaczęłyby nabywać pszenicy ruskiej i zaopatrywać nią następnie rynków niemieckich, wobec czego pszenica ta, dostawiona Niemcom za pośrednictwem Austrii i Węgier, uniknęłaby opłaty cel niemieckich”.

Przemysł, handel i komunikacye.

Cła. — Podług gazety „Russkija wiadomości” komisya celna ukończyła w dalszym ciągu projektowanie cel od materialów spożywczych, glinek, kamieni, porcelany i fajansu. — „Odeskij wiestnik” donosi, że komisya, rozpatrująca projekt reformy nowych taryf celnych, uznała, że maszyny rolnicze mogą w dostatecznej ilości być przygotowywane w Rosji, oraz, że dla południa Rosji wystarcza węgiel ruski. — „Peterb. wiadomości” słyszały, że przy rozpatrzeniu ogólnej taryfy celnej, zamierzono skasować cła, ustanowione przez prawo z rku 1886 od druków i litografij. Jak wiadomo, prawo to postanawia, aby

arty, rysunki, fotografie i t. d., dodane do tekstu, nie były opłacane cłem, zaś przedmioty podobne, nie opatrzone tekstem opłacane były cłem w wysokości 4 rubli od puda.

Drugi wodne.

„Nowosti” donoszą, że do zatwierdzenia rządu przedstawiono projekt towarzystwa akcyjnego dla budowy kanału pomiędzy Dźwiną zachodnią, a Dnieprzem, który połączy rzekę Orszyęc, wpadającą do Dniepru, z rzeką Sucezją, wpadającą do Dźwiny w pobliżu Witebska. Podług budżetu, ułożonego przez inżynierów, dokonujących badań wstępnych, budowa kanału i uregulowanie koryta Dźwiny i Dniepru kosztować będzie około 10 milionów rubli.

Do „Warszawskiego dziennika” piszą z Nieszawy, że żegluga na Wiśle w tym roku była nader ożywioną. Dowóz towarów z zagranicy był większy, niż w roku zeszłym. Zboża w ziarnie z przeszłorocznego zbioru wywożono za granicę niewiele, lecz po pojawieniu się w handlu ziarna tegorocznego, wywóz ożywił się znacznie. Drzewo w tym roku było wywożone również w wielkiej ilości, lecz sprzedano je za granicą ze stratą, skutkiem czego w roku przyszłym spodziewane jest zmniejszenie wywozu drzewa.

Koryto Dźwiny północnej przy ujściu pogiębiono obecnie do 16 stóp, skutkiem czego wszystkie okręty, zanurzające się głębiej, niż na 15 stóp, mogą wpływać bez przeszkody do portu archangielskiego.

Handel.

„Wiestnik finansów” donosi, że zbiór roślin okopowych w Królestwie Polskiem skończył się w dosyć pomyślnych warunkach klimatycznych. W niektórych majątkach w pobliżu granicy dawał się czuć brak rąk roboczych, skutkiem emigracyi do Brazylji. Ceny na warszawskim rynku zbożowym podnoszą się. Na rynku welińskim sprzedano w czasach ostatnich do 1,800 pudów welińskich i średniej. We Wrocławiu zapasy szlęskiej i polskiej welińki dochodzą do 4,000 centnarów, ceny zaś podnoszą się tam stale, co nie pozostaje

18) Berta v. Suttner.

ZŁOŻMY BRONĀ

Powieść z życia.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 255).

— Ojciec przysłał mi kilka biletów, ale nie wiem czy pójde.

— O! koniecznie! Nie piękniejszego i wznioślejszego nad te ceremonie... Tryumf chrześcijańskiej pokory; cesarz i cesarzowa myją nogi biedaków, czyż to nie najlepiej symbolizuje marność ziemskiej wielkości wobec majestatu Boskiego?

— Ażeby przez ukłonienie dać dowód swej pokory, trzeba się czuć bardzo wysoko postawionym. Ma to oznaczać: czem syn Boży był dla apostołów, tem ja, cesarz, jestem dla biedaków. Nie wydaje mi się wcale, aby podstawą tej ceremonii była pokora.

— Tak dzielne masz pojcie, Marto! Te trzy lata spędzone w wiejskiej samotności, w towarzystwie złych książek, wielki wpływ na ciebie wywarły.

— W towarzystwie złych książek?

— Tak, złych, obstaję przy tem. Przed kilku dniami, gdy z całą nieświadomością wspominałam arcybiskupowi o pewnej książce, którą znalazłam u ciebie, a z tytułu sądząc, wzięłam za książkę do nabożeństwa, było to „Życie Jezusa” przez Straussa, to arcybiskup, ręce zalamując, powiedział: „Litościwie nieba, skąd przysłałaś pani do tak bezbożnego dzieła?” Spłoszowałam całą i gapieniałam, że książkę znalazłam przypadkowo u krewnych, ale nie czytałam jej. „To zażądał pani od krewnych, w imię ich zbawienia, aby spalił książkę”, odpowiedział mi arcybiskup. Wy-

pełniam jego życzenie, zapytując cię, Marto, czy spalisz książkę?

— Gdybyśmy żyły jakie dwieście lub trzysta lat wczesniej, byłobyśmy, prawdopodobnie, świadkami spalenia samego autora. To podziałałoby chwilowo, ale nie na długo...

— Nie odpowiadasz mi. Czy spalisz książkę?

— Nie.

— Mówisz nie, bez tłumaczenia?

— Na co tłumaczenia, nie zrozumieję się w tych razach, kochana cióteczko. Lepiej posłuchaj, co mój maly Rudolf...

W ten sposób rozmowa skierowała się na inny temat, bardzo sympatyczny, bo zarówno dla mnie jak i dla ciotki maly Rudolf Dotzki był niezwykle, mądrym, najpiękniejszym, najlepszym dzieckiem na świecie; o to już sprzeczka powstać nie mogła.

Następnego dnia jednak poszłam na ceremonie. W czarnym stroju, jak wypadło w wielkim tygodniu, pojechałam z Różą na zamek. Dla arystokracji i dyplomatów urządzona była estrada, byliśmy więc w swoim kółku; można było rozmawiać i zabawić się wesoło. Galeria była również przepelniona, a także przez wybrane tylko osoby, chociaż towarzystwo było tam już trochę „mieszane”, nie taka „śmietanka”, jak u nas na estradzie. Słowem, odpowiednia kastowosć i wywyższenie się jednych nad drugimi, była cechą tej ceremonii symbolizującej pokorę. Nie wiem, czy wielu z obecnych czuło się w religijnym nastroju, co do mnie, byłam w takiem samym usposobieniu, jak w teatrze, gdy po wymianie ukłonów, oczekuje się podniesienia kortyny. Byłam jednak zadowolona, że przyszedłam na chwilę; oderwałam się od przesładającej mnie wciąż myśli: „Dlaczego Filling nie pokazuje się?” a zajęta byłam mającymi wystąpić na arenę, parą cesarską i biedakami. Po ukończonej mszy,

dygnitarze dworscy, w otoczeniu generałów i oficerów, weszli do sali; wszyscy ugrupowali się, tworząc dekoracyę do odbyć się mającej sceny. Zajęta występującymi, przyglądałam się im ciekawie, gdy naraz niespodziewanie ujrzałam Fillinga. Stał naprzeciwko estrady i patrzył ku nam. Twarz jego nosiła ślady przeżytych cierpień; jak chętnie uścisnęłabym w tej chwili dłoń jego, ze słowem współczucia! Wlepiał w niego wzrok, chcąc siłą magnetyczną zwrócić go ku sobie, lecz daremnie! — Już idą, już idą! — zawołała naraz Róża, zwracając się ku mnie — spójrz tylko, pięknie wygląda, jak żywy obraz!

Weszło teraz do sali dwunastu starsów i dwanaście starszek, w staroniemieckich strojach. Najmłodsza z kobiet, jak opisywały gazety, miała lat osmdziesiąt; najmłodszy ze starsów, osmdziesiąt pięć. Zgarbieni, krzywi, bezzębni, nie usprawiedliwiali wcale okrzyku Róży co do pięknego wyglądu; dotyczył on mógł chyba strojów. Te były istotnie wspaniałe i odpowiadały zupełnie tej średniowiecznym duchem ożywionej ceremonii. Anachronizmem to byłoby my; w naszych nowożytnych kostiumach, z naszymi nowożytnymi pojęciami, psuliśmy całość obrazu.

Starszowie zajęli miejsca na przygotowanej lawce, a w tejże chwili weszli złotem i orderami świejący szambelanowie i radey tajni; między nimi było wiele znanych mi twarzy: minister „bez wątpienia” i inni; w końcu duchowni, mający brać udział w ceremonii. Statystów pochód był już skończony; napręgnięte uwagi ogółu dochodziło do zenitu. Jednak od czasu do czasu spoglądałam na Fillinga, który ostatecznie spostrzegł mnie i ukłonił się.

— Marto, czy ci nie dobrze? — zapytała znów Róża — zaczerwieniłaś się i zbladła, o patrz... teraz, teraz!

W samej rzeczy kapelmistrz, chciałam powiedzieć mistrz ceremonii, podniósł łaskę

na znak zbliżania się pary cesarskiej. Cesarz i cesarzowa, w otoczeniu wielkich ksiąg i księżniczek, weszli do sali i rozpoczęła się uroczystość. Paziowie wnieśli półmiski z jedzeniem, które monarcha i monarchini ustawiły przed starszkami. To był znów typowy obraz: naczynia, potrawy i sposób podawania, przypominał dawne obrazy w stylu odrodzenia. Zaledwie jednak zastawiono potrawy, sprzątnięto je zaraz, a czynność tę, dając dowód pokory, spełnili wielcy książęta. Wyniesiono potem stoły i nastąpiła najefektowniejsza scena, jak francuzi powiadają „le clou de la piece”, mycie nóg. Było ono również pozorne, jak pozorna była uczta. Cesarz kłęcząc pościłał rękami nogi każdego starca, na które książk pozornie nalewał wody, to samo czyniła cesarzowa z nogami starszek. Akompaniament, a raczej chór objaśniający, zastępowała odczytywana równocześnie przez kapelana zamkowego ewangelia.

Ciałabym na chwilę doznawać uczuć, jakimi przejęci byli starszowie, gdy siedząc w paradnych strojach, w otoczeniu wielkich dygnitarzy, u stóp swych widzieli schyłonych monarchów... Prawdopodobnie jasno sobie z wszystkiego sprawy nie zdawali... Jak w półnie czuli zadowolenie, obawę, zakłopotanie... Najwyraźniej prawdopodobnie zdawali sobie sprawę z otrzymanych czerwonych jedwabnych woreczków z zawartością trzydziestu srebrnych monet i z kosza prowiantu, jakim obdarzono każdego na wyjściu.

Cala ceremonia odbyła się bardzo przedko, a wkrótce potem sala opróżniła się. Najpierw wyszedł dwór, a za nim wszyscy towarzyszący i publiczność z estrady i galerji.

— Ach! jak to było pięknie, jak pięknie! — szeptała mi Róża wzdychając.

Nic jej nie odpowiedziałam, mało mnie obchodziły w tej chwili myśli starsów, piękna ceremonia, jedno pytanie zadawałam

KRONIKA.

bez wpływu na sprawy rynku warszawskiego. Na rynku cukrowym ceny spadły, skutkiem wzmocnionego dowozu wytwórstwa nowej kampanii i dążenia fabrykantów do rozprzedania pozostałych na składzie zapasów. Z chmielom interesu niema wobec tego, że sprzedający nie czynią następstw, bez względu na niepomyślne wieści, dochodzące z zagranicy. Rynekem naftowym rozporządza handlujący, nie dopuszczający podniesienia się cen. Zakupili oni kilka partij i sprzedają naftę prosto z cystern właścicielom składów, zajmującym się handlem detalicznym.

„Peterb. wiadomości” donoszą, że dla zabezpieczenia nafty ruskiej przeciw konkurencji na rynkach zagranicznych, rusecy przemysłowcy naftowi postanowili, przy ładowaniu jej na okręty, poddawać badaniu nietylko jej wagę gatunkową i stopień zapalności, lecz także wszystkie inne własności: siłę światła i ciepła, wydawania wydzielin przy paleniu i t. p.

Pieniądze.
— Ministerjum skarbu jak donosi „Grażdanin”, przewoliło znów na sprzedaż pożyczek przemysłowych na raty. Niektóre banki i domy bankierskie w Petersburgu prowadzą w dalszym ciągu operacje premiówkami.

Począty.
— Do głównego zarządu pocztowo-telegraficznego, wniesiono propozycję kółka wybitniejszych kapitalistów petersburskich co do zorganizowania służby specjalnych listonoszów, którzy dostarczaliby adresantom do domu listy pieniężne.

Przemysł.
— „Nowosti” donoszą, że projekt przepisów o praktykantach w fabrykach, na wzór takichże przepisów obowiązujących we Francji, opracowano już w ministerjum skarbu.

Telegrafy.
— Na stacji pocztowej Raków, w gubernii mińskiej, otwarto przyjmowanie telegramów wewnętrznych.

Wystawy.
— Zarząd warszawskiego muzeum przemysłu i rolnictwa nadesłał nam następujący komunikat w sprawie wystawy środkowo-azjatyckiej w Moskwie, o której donosiliśmy już kilkakrotnie: „Przemysł ruski, dążący wytrwale do zdobywania sobie rynków zbytu na wschodzie, znalazł pożyteczne pole w obszarach kole najzwyklejszych przemysłowców, fabrykantów i kupców ruskich, oraz osób wpływowych, dobro przemysłu mających na celu, którzy, przedstawiając odnośnym sferom potrzebę bezpośredniego zetknięcia się wytwórców ze spożywcami, urządzają w połowie lutego 1891 r. w Moskwie wystawę przedmiotów wwozu i wywozu, kwalifikujących się do wspólnej wymiany między przemysłem ogólnopanstwowo-ruskim, a najdalszym wschodem. Komitet tej wystawy pozostaje pod prezydencją rz. r. st.

sobie: „Czy on będzie czekał przy wyjściu?” Nie tak prędko jednak dostalam się do wyjścia. Trzeba było odpowiadać na powitania znających, w przedsiönku zatrzymało się całe towarzystwo.

— Jak się masz Tyń? Bonjour Marto. I pani tutaj hrabino? Czy już masz zaproszenie na niedzielę? Dzień dobry książęcej mości, proszę nie zapominać o mnie w niedzielniak, potańczymy trochę. Czy byłaś wczoraj na kazaniu w Sacré-coeur? Następna próba naszego przedstawienia na dobroczynność; odbędzie się we wtorek o dwunastej z rana, bądź punktualnym baronie Cesarzowa wyglądała pięknie, jak zawsze. Czy masz już zamówioną łóżną na Patti? Czy wiesz, że wiadomości o zaręczeniu się Ferdi Drontheima z bankierówną, są prawdziwe? to skandal!

I tak wrzono naokół, a bezstronny słuchacz zaledwie mógłby odgadnąć, że to był nastrój wywołany rozmyslaniami nad ceremonią budzić mającą ducha pokory.

Nakoniec wydostaliśmy się do bramy, gdzie czekały nasze powozy i ciżba ludzi pragnących zobaczyć chociaż tych, którzy mieli zaszczyt widzieć ich cesarskie moście. Zaledwie wyszliśmy, Filling stanął przy mnie.

— Nie podziękowałem pani hrabinie jeszcze za wspaniały wieńiec, przesłany mej matce.

Podalał mi rękę, ale słowa wymówić nie mogłam. Karetka nasza nadszła. Róża pociągnęła mnie do wyjścia, a Filling podniósł rękę do czapki, zamierzając cofnąć się. Z ogromnym wysiłkiem, jakby obym głosem powiedziałam:

— W niedzielę, między drugą a trzecią, będę w domu.
— Musiałaś się przeziębienie Marto — zanawyla Róża, gdyśmy siedzieli w karetce — mówiłaś głosem tak ochryplym. Ale, dlaczego nie przedstawiałaś mi tego poważnego oficera? Nie widziałam innej wesołej figuromii.

W niedzielę o oznaczonej godzinie zaan-sowana mi wziętą Fillinga. Dnia tego

A. A. Majkowa, a pod patronatem i honorową prezydenturą moskiewskiego generalnego gubernatora ks. Dolgorukowa. Przemysłowcy, biorący udział w tej wystawie, nagradzani będą oprócz dyplomów i medalami na wstęgach do noszenia na szyi. Komitet wystawy, chcąc objąć dla tak ważnych celów cały ogół przemysłowców, uprosił zarząd muzeum przemysłu i rolnictwa w osobie jego dyrektora do skoncentrowania całej działalności przygotowawczej celem zjednoczenia między innymi, jak największej liczby wystawców z Królestwa Polskiego, obznanjania ich z warunkami wystawy, przyjmowania od nich deklaracji i w końcu urządzenia dla nich podczas wystawy odpowiedniego w Moskwie przedstawicielstwa. Osoby więc, interesujące się tą ważną dla przemysłu krajowego wystawą, mogą się zgłaszać do kancelaryi muzeum codziennie od 10 do 3 i od 6 do 8, w niedzielę zaś i święta od 11 do 1, po bliższe objaśnienia i wskazówki. Cena za miejsce na wystawie podczas 5 miesięcznej jej trwania oprócz kosztów ekspedycji tam i z powrotem, przedstawicielstwa na miejscu, katalogu, instalacji, wynosi: za jeden arszyn kw. rs. 25; za dwa—rs. 40, za trzy—rs. 50; za cztery—60; za pięć—70; za sześć—rs. 80; za siedm arsz. rs. 90; za ośm arsz. rs. 100 za dziewięć arsz.—rs. 105 i t. d. Deklaracje przyjmowane będą najpóźniej do dnia 10 grudnia r. b.

Z MIASTA I OKOLICY.

(—) **Nowa fabryka.** W naszym mieście powstaje nowa fabryka pończoch wszelkich gatunków. Zakładą ją przemysłowiec tujejski p. M. B. Kapitał zakładowy wynosi rs. 50,000. Maszyny obstałowane w Anglii i Saksanii nadejdą w tych dniach i zaraz będą ustawione, tak, że z początkiem grudnia fabryka będzie w ruch puszczoną.

(—) **Koncert** znanej śpiewaczki p. Nikity, ze współudziałem p. Jerzego Lieblinga, fortepianisty odbędzie się w środę dnia 19 b. m. w sali koncertowej.

(—) **Bal** stowarzyszenia subiektów handlowych odbędzie się w dniu 29 b. m. w sali koncertowej.

(—) **Dla kupców zbożowych i rolników.** W Kaliszu dla koni konsystującego tam Wojska potrzeba 30,000 pudów owsa, który ma być dostarczony w czasie od 6-go grudnia r. b. do czerwca r. p.

(—) **Koniczyna** jest w tym roku bardzo poszukiwana przez tujejszych handlujących paszą. Najwięcej dostarczają jej do Łodzi włościanie z okolic Łasku i Zdunskiej-Woli.

(—) **Z sądu.** W środę sędzia pokoju 4 rewiru m. Łodzi skazał na karę 25 rs. lub 10 dni aresztu, właściciela domu pod Nr. 732 przy ulicy Piotrkowskiej, za to, że wbrew obowiązującym przepisom, pozwolił

wprowadzić się lokatorom do nowo wybudowanego domu, bez pozwolenia komisji budowlanej.

(—) **Zuchwałstwo dorożkarza.** Przed kilku dniami p. Józef Erker, zamieszkały w domu pod Nr. 1394 przy ul. Przejazd, kazał dorożkarzowi J. W. zawieźć się na cmentarz, z warunkiem jednak, aby dorożka jechała w orszaku pogrzebowym. Dorożkarz zgodził się na ten warunek, lecz dotrzymać go nie myślał i odrazu wyprzeżył orszak. Wobec tego p. E. kazał mu zatrzymać dorożkę na ulicy Piotrkowskiej i chciał wysiąść, lecz zaledwie postawił nogę na stopniu, W. podciął konia i ruszył klusem z miejsca. Skutkiem nagłego szarpnięcia p. E. spadł z dorożki i zaczępię jedną nogą o stopień włożył się około 50 kroków po bruku. Następnie, gdy odcepiła się noga, jedno koło dorożki przeszło przez nią i dorożkarz w szalonym biegu zemdlał. Przejeżdżając pasażera odniesiono do domu w zniszczonym zupełnie ubraniu. Onegdaj E. dowiedział się za pośrednictwem policyi o nazwisku dorożkarza i oddał sprawę do sądu, likwidując sobie 32 rs. 50 kop. za zniszczone ubranie.

(—) **Oszustwo.** Pomiędzy dwoma kolonistami z pobliskiej wsi w okolicy: Ferdynandem G. a Marcinem G. zawarta była umowa, mocą której sprzedawał jeden drugiemu osadę za rs. 3,450. Umowę spisano u jednego z dorożców pokątnych, przyczem nabywca wypłacił sprzedawcy rs. 300 zadatku, obowiązując się resztę doreczyć u regenta. Aby żadna strona warunków nie mogła zerwać, za namową doradcy, dokument spisany przez niego pozostawiono w jego rękach. W tych dniach nabywca zawezwał Marcina G., aby uadł się z nim do regenta dla podpisania aktu sprzedaży osady, lecz ten odpowiedział mu, że rozmyślił się i osady nie sprzedaje. Okazało się, że doradca znalazł innego nabywcę, który dawał wyższą cenę za osadę, powierzoną mu punktacją zniszczył i poradził Marciniowi G., aby nie oddał Ferdynandowi G. pieniędzy. Gdy zaś tenże zgłosił się do niego po dokument, nie wydał takowego, tłumacząc, że był spisany na papierze bez stempla, a w razie przedstawienia go do władzy, wszyscy podpisani musieliby zapłacić karę. Poszkodowany, chcąc wyłostać choćby zaliczone pieniądze, wystąpił na drogę sądowną.

(—) **Zakład.** Pierwsza wiadomość z Warszawy o wyroku w sprawie Skublińskiej, rozstrzygnięta zakład, jaki stanął między dwiema myśląciami głowami na naszym bruku. Zapewniający, że Skublińska będzie niewinnioną, zapłacił musiał partnerowi rs. 50.

(—) **Dziś w teatrze Victoria** daną będzie ciesząca się w Łodzi stałem powodzenie tragedia K. Gutzkova: „Uriel Acosta,” z p. Kopeckim w roli tytułowej. Ceny znizone.

36) Hrabia Wodziński

CARITAS.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 255).

Była to niespodzianka którą amityron zachował dla swoich gości na ostatku. W przeddzień uczy zatelegrafował do Paryża „Natis i jego orkiestra za jakąbądź cenę”. Ceny pan Natis nie szedździł, ale przybył. Młodość mogła się oddać wszelkim roskoszom. Miejsca było aż nadto „Niech nam tylko nie mówią o apartamentach paryskich, gdzie się wszyscy ścisają jak śledzie w beczce”.

Rozpoczęto tańce. Robin z margrabią Croixvillaut, margrabia z Anais rozpoczęli pierwszego kadryla, w ciągu którego pan Plessisu wyrażał swej tancerce jak wysoko stawia zaszczyt tańczenia z nią.

— Wynagradzaj mi piękna margrabino krzywdę, jaką mi wyrządzono złamaniem danego słowa.

— Krzywdę panu, panie Robin? nieczęsto mniało się to panu zdarzać.

— Nie pan; ale tym razem jak to pani wspominałem zachwycająca margrabianka obiecała otworzyć bal ze starym Robinem... Był to już wielki dla mnie zaszczyt; szczęśliwa gwiazda moja zachowała dla mnie jeszcze inny, daleko cenniejszy.

— Zawsze uprzejmy! — odparła Odetta z uśmiechem — ale Carita wszystkim nam skrewiła; wszak margrabia musiał powiedzieć panu, że córka jego była cokolwiek cierpiącą dziś rano.

— Al—odparł Robin,—jestem doprawdy nieopieczony.

I dodał ze szczerością wieśniaka.
— Czy chcesz jednej rady margrabino? Wydadz ją zamąż. Z moją córką, widać pani, tasama historia. Nudy, bezsenność, brak apetytu, nerwy. I kto wie czy to drogie dziecko, takie zdrowe, tak silnie

zbudowane... ale cotam — Dalem ja sobie radę i zacząłem szukać jej męża...

— I znalazłeś go pan?
— Ależ tak! niedalekoł pocziwy, śliczny chłopiec... szczerzy... nie bogaty... Ale Nais będzie miała za dwoje. Rozum, talent. Mój zięć będzie kiedyś sławny. Ja mam nos. Zobaczy pani margrabina.

— Maurycy Raymond zatem?
— Tak, tak, panu, osam... Proszę mi wierzyć i pójść za moją radą: niech pani wyszuka męża pannie Carita.

— Rada to nie tak łatwa do spełnienia jak się panu wydaje. Nie każdy ma pańskie szczęście, panie Robin. Nie każdy jak pan znajduje takie perły na swojej drodze.

Robin pochylił się do neha margrabiny z uśmiechem, który miał być sprytnym i szepnął jej imię, które zgubiło się w wesołym gwarze i dźwiękach orkiestry.

— A wie pan, że to może jest myśl, — odparła Odetta, utkwijwszy jasne spojrzenie w oczach zdziwionego handlarza, który pragnął zmieścić margrabine.

Czyby Carita odgadła to imię? Czy byłaby równie zdziwiona jak Robin odpowiedź matki? Ale Carita pozostała sama w Kerisper i czuła się istotnie cierpiącą. Sily jej coraz więcej uciekaly. Uroda przybierała coraz bardziej uderzający wyraz rzy stawały się jeszcze delikatniejsze, a oczy plonyły niezwykłym blaskiem, chciały uniknąć banalności tych światowych zebrań? Czy też serce jej było załabne, aby spotykać się oko w oko z wymarzoną idealną? Niewiadomo. W każdym razie, dzień dwu spędziła w towarzystwie Caritaliny i swych biednych.

Była to właśnie pora, w której dorocznie rozdawata zapomogi i podarunki. Nie jeden z biedaków już jej brakował. Stara Kerveuc umarła; pamiętała o tem, co młoda dziewczyna jej mówiła o roskoszach niebieskich, gdy konając zwróciła się do swego anioła opiekunczego ze słowami: „Wszak spotkamy się tam, niedługo”.

Gallo, idyota, również już nie żył. W ustajnej chwili rozum powrócił i prosił aby mu pozwolono ucałować „świętą pa-

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

Po cenach niższych. W piątek, dnia 14 listopada 1890

Uriel Akosta

Tragedya w 5 aktach, Karola Gutzkowa, przekład Mikołaja Bołoz-Antoniewiczza.

OSOBY:

Manasse Wanderstraten, bogaty kmpiec w Amsterdamie p. Romau... Judyta, jego córka p-ni Janowska... Ben Jochaj, jej narzeczeny p. Dobrzański... Do Sylwa, lekarz, jej swię p. Poplawski... Aray-Rabin, Ben Akibap. Winkler... Uriel Akosta p. Kopezewski... Estera, jego matka p-na Prawdzic... Hubert, jego bracia p. Staszewski... Joel, jego bracia p. Szymborski... Baruch Spinoza, chłopak-na Piechórówna... De Santoz p. Staszewski... Wander Embden, brabin p. Bartoszewski... Sługa synagogi p. Wirgiliusz... Szymon, sługa Manassyp. Wistocki... Sługa Sylwy p. Walentowski... Rabini, slugi synagogi, goście, lud. Rzecz dzieje się w Amsterdamie i w bliskiej willi Manassy w roku 1640.

Nauczycielka

języka polskiego, stylistyki i literatury udziela lekcyje prywatne w godzinach popołudniowych. Blizsza wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego.” 2123-3-1

UDZIELAM LEKCJI

broju i szycia

sukien ułatwionym francuskim sposobem, wykonywam podług figór z najwiecejszych zurnali staników i ubrań dziecińczych. Ul. Zawadzka, dom p. Adolfa Lublińskiego, litografu w podwórzu druga sień pierwsze piętro № 17. 2090-3-1

Zdolny Froter

podejmuje się zaprawiania i czyszczenia podłóg, sprzątanía pokoiów, za bardzo umiarkowane wynagrodzenie.

K. Wieczorek,

ulica Cegielińska Nr. 11, nowy dom Biaława. WYRABIAJĄCZKA 2128-3-1

Dr. J. Birencweig

wylacznie chor. weneryczne i skórne, róg Południowej i Wschodniej vis-à-vis domu p. Abła № 48, prz. od 11-1 w pol. i od 3-7 wiecz. 1866-50-0

Dr. Bronisław Handelsman

przeprowadził się na ulicę Dzielną (Kolejowa) № 3, dom Prussaka. Przyjmuje chorych na zółdek i kieszki od godziny 7 1/2 - 10 rano i od 3 - 5 po południu 1402-0-11

Wszelkie towary w zakres kolonialnych i spożywczych wchodzące, świeże i w dobrym gatunku, oraz karty do gry po cenach rządowych, a w partyach dużych z ustępstwem rabatu, poleca Szanownej Publiczności SKLEP i FILJA M. Łaskiewiczza. Przytem nadmieniam, że Ceny cukru niżylem Kostkowego kop. 13 za funt Maczki " 12 " na głowy " 13 1/2 " ŁÓDZ, SKLEP róg Widzewskiej 1437. FILJA, ul. Średnia Nr. 347 (28). 2117-3-1

PRZYBLĄKAŁO się prosie białe. Wiadomość ulica Widzewska Nr. 1280 u właściciela domu W-go Karola Rabe. 2127-1

KRZYSZTOF BRUN i SYN

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH w Warszawie

Dom Handlowy J. BLOCK w Moskwie,

którego powyżsi są przedstawicielami na Królestwo Polskie, powierzyli zastępstwo na Łódź i okolice

panu Leonowi Bernstein,

Łódź, ulica Promenadowa Nr. 778-b, dom Prinza.

polecają:

Artykuły, wchodzące w zakres swego składu towarów żelaznych, oraz wszelkiego rodzaju narzędzia warsztatowe, jak również:

Wagi Amerykańskie „Fairbanks”. Szebyj drewniane składane. Maszyny do pisania Remingtona. Aparaty oświetlające Wells'a. Wełocypedy Angielskiej fabryki Coventry Machinist's Co. 2072-12-1



Sala Koncertowa. We ŚRODĘ, dnia 19 listopada 1890 roku KONCERT MISS NIKITY śpiewaczki ze współpludziałem JERZEGO LIEBLING fortepianisty. Blizsze szczegóły w afiszach. BILETY nabywać można w Księgarni W. Schatke. 2129-5-1

Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Łódzkich W PIĄTEK, dnia 9 (21) listopada r. b. o godzinie 7 wieczorem w sali Paradyzu

ogólne zgromadzenie Porządek dzienny: Nowe wybory niektórych Członków Reprezentantów w miejsce wychodzących. Liczne i punktualne zebranie uprasza się. Zarząd kasy. 2126-3-1

Ukończywszy kurs nauki kroju strojów damskich podług metody Worth'a, w jednym z pierwszorzędných damskich zakładów krawieckich w Warszawie, zalożyłam w mieście Łodzi w domu p. Cylcha, przy ulicy Piotrkowskiej (vis-à-vis pałacu p. Heinzla), magazyn strojów damskich i kapeluszy. Polecając się szanownym względem Pań Łódzkich, których ustalunki z najakuratlejszą ścisłością podejmuję się wykończad pozostając z uszanowaniem E. MAJEWSKA. 2124-6-1

HERBATA ze zbiorów 1890 roku NAJWIEKSZEGO DOMU HANDLOWEGO WOGAU et C° w Moskwie znajduje się w SKŁADZIE WYROBÓW PLATEROWANYCH Norblina i S^{ki} w Łodzi. Handlującym odstepuje się rabat. Skład główny u Karola W. Gehlig. 2009-0-0

W administracyi „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia. PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW Książki fabryczne do zapisywania małoletnich robotników, oraz KSIĄŻKI do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników. Szematy do zapisywania wypadków w fabryce, oraz wszelkie druki i książki dla sądów pokoju i gminnych.

Parterowy pokój, remizy, stajnie są zaraz do wynajęcia, ulica Zawadzka Nr. 440. 2116-3-1

Łódzka Fabryczna żelazna toroga. Wszelkie zamówienia towaroznawcy C. Leaa, obf. usterk dublanta nakładów Barkana-Łódzka № 81641 oty 4 (16) Oktobra t. r. Upraznienie Łódzkiej Fabrycznej żelaznej toroga siał obf. dylanta, cto uzmianuty dublanta nakładów siał obf. dylanta. 2152-3-1

Silne LIPY od 4-5 cali średnicy w pniach poszukuje park Juljanow pod Łodzią. 2094-6-1

Towarzystwo Łódzkich Cyklistów z powodu niezaleznych od nas okoliczności ZABAWA TAŃCUJĄCA majaca się odbyć dnia 15 b. m. została odłożoną. 2131-2-1 Komitet.

Za rs. 10!! Wyczam kompletnego KROJU damskiego najnowszą metodą Wiedeńską w mojej specjalnej szkole kroju, przy ulicy Dzielnej Nr. 26. Metoda wykładowa przemienne obok zgrabnego kroju, zaleca się nadzwyczajną łatwością, tak, że bezwarunkowo każda osoba może się wyczyć osakowitego kroju w przeciągu jednego miesiaca. Pomimo iż szkola moja istnieje dopiero od 15 lat, jednakowoż kilkadziesiąt par korzystało już z mojej nauki, tak w zakładzie mojem, jak i na mieście, co zdają mi się chlubnie świadczyć, o doskonałości mojej metody. Osobom interesowanym, mogę okazać liczne podziękowania od osób wysoko polożonych, w tutejszym mieście. Gabryela Zukowska, Nauczycielka kroju. 2062-3-1

Tabela wygranych w dniu 1 ciągnięcia 4 klasy 155 loteryi klasycznej. Dnia 11 listopada 1890 roku. Główne wygrane: Rs. 10,000 na Nr. 5234. Po rs. 1,000 na Nr. Nr. 7964 20783. Rs. 600 na Nr. 7162. Po rs. 300 na Nr. Nr. 6477 7304 12333 19877 20149 21351. Po rs- 90 na Nr. Nr. 415 1915 3574 3791 4149 5086 8067 8336 9841 9983 11716 11804 12484 13423 14968 15211 16292 18221 18324 20068 20296 20405 21334 21397 21431 21849 21879 22619 23146 23355.

Table with 4 columns of numbers representing lottery winners. Includes sub-headers like 'Po rs. 75 wygrały N°N°' and 'Po rs. 1000 wygrały N°N°'.